

BERNADETTA NITSCHKE
Zielona Góra

POŁOŻENIE LUDNOŚCI NIEMIECKIEJ NA TERENACH NA WSCHÓD OD ODRY I NYSY ŁUŻYCKIEJ W 1945 ROKU

W momencie zakończenia wojny na terenach na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej według szacunkowych obliczeń Ministerstwa Administracji Publicznej mieszkało 1 mln 530 tys. Niemców. Z tego przypadało na: Dolny Śląsk i Śląsk Opolski – 800 tys., Ziemię Lubuską – 60 tys., Pomorze Zachodnie – 380 tys., Pomorze Gdańskie – 140 tys., Mazury – 150 tys.¹ W maju i czerwcu 1945 r. rozpoczęły się olbrzymie przemieszczenia ludności niemieckiej, które miały charakter dwukierunkowy. Z jednej strony odnotowywano ciągły odpływ Niemców do stref okupacyjnych, a z drugiej powroty uciekinierów i ewakuowanych do dawnych miejsc zamieszkania. Wynikiem tego procesu był wzrost liczby ludności. Kwestia ustalenia wiarygodnej liczby Niemców na ziemiach polskich, łącznie z nabytkami terytorialnymi na zachodzie i północy, wywoływała w tym okresie wiele sporów. Ostatecznie Sojusznicza Rada Kontroli Niemiec przyjęła, że Polskę w połowie 1945 r. zamieszkiwało 3,5 mln Niemców².

Los Niemców został przesądzony na konferencji poczdamskiej. Podjęto wtedy decyzję o ich wysiedleniu. Mówi o tym XIII rozdz. zawartej wtedy umowy, w którym stwierdzano:

„Konferencja osiągnęła następujące porozumienie w sprawie usunięcia Niemców z Polski, Czechosłowacji i Węgier. Trzy rządy, rozważywszy sprawę pod każdym względem, uznają, że należy przystąpić do przesiedlenia do Niemiec ludności niemieckiej lub jej części pozostalej w Polsce, Czechosłowacji i na Węgrzech. Zgodne są one co do tego, że wszelkie przesiedlenia, jakie nastąpią, powinny odbywać się w sposób zorganizowany i humanitarny.

Wobec tego, że napływ dużej ilości Niemców do Niemiec powiększyłby ciężar już spoczywający na władzach okupacyjnych, uważają one, iż Sojusznicza Rada Kontroli Niemiec powinna

¹ Centralne Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji (dalej CA MSWiA), Ministerstwo Administracji Publicznej, Departament Polityczny, sygn. 303, s. 5.

² S. Banasiak, *Przesiedlenie Niemców z Polski w latach 1945-1950*. Łódź 1969, s. 27; Informacja ta najprawdopodobniej pochodziła od przedstawicieli radzieckich władz wojskowych. Polskie materiały archiwalne wskazują na znacznie mniejsze liczby, bowiem 1 mln 530 tys. bądź 2 mln 195 tys.

przede wszystkim zbadać to zagadnienie ze szczególnym uwzględnieniem kwestii sprawiedliwego rozdzielenia tych Niemców między poszczególne strefy okupacyjne. Stosownie do tego wydają one instrukcje swym odnośnym przedstawicielom w Radzie Kontroli, by jak najszybciej złożyli swym rządowi sprawozdania o liczbie osób przybyłych do Niemiec z Polski, Czechosłowacji i Węgier, oraz by – uwzględniając obecne położenie w Niemczech – określili w przybliżeniu, w jakim czasie i w jakim tempie można by dokonać dalszych przesiedleń.

Jednocześnie zawiadamia się o powyższym rząd Czechosłowacji, polski Rząd Tymczasowy i Radę Kontroli na Węgrzech oraz uprasza się je, by zawiesiły na razie dalsze wysiedlenia, dopóki zainteresowane rządy nie rozpatrzą sprawozdań swych przedstawicieli w Radzie Kontroli³.

Ostateczny kształt postanowieniu konferencji poczdamskiej nadała Sojusznicza Rada Kontroli Niemiec 20 listopada 1945 r. Ustalono, że 3,5 mln Niemców z Polski ma być wysiedlonych do dwóch stref okupacyjnych:

- a) do strefy radzieckiej – 2 mln,
- b) do strefy angielskiej – 1,5 mln.

Wysiedlenie miało rozpocząć się w grudniu, a zakończyć w lipcu 1946 r. Szczegółowy harmonogram zawierał orientacyjne liczby usuwanych Niemców. Zakładał on więc wysiedlenie w poszczególnych miesiącach:

- grudzień 1945 – 10% – 350 tys. Niemców,
- styczeń 1946 – 5% – 175 tys. Niemców,
- luty 1946 – 5% – 175 tys. Niemców,
- marzec 1946 – 15% – 525 tys. Niemców,
- kwiecień 1946 – 15% – 525 tys. Niemców,
- maj 1946 – 20% – 700 tys. Niemców,
- czerwiec 1946 – 20% – 700 tys. Niemców,
- lipiec 1946 – 10% – 350 tys. Niemców⁴.

Przewidywano możliwość zmian liczby wysiedlonych Niemców. Czynniki decydującymi mogły być warunki atmosferyczne, ilość posiadanych środków transportu i oczywiście wiarygodne ustalenie liczby Niemców pozostających w Polsce. Ostateczne zasady wysiedleń zostały ustalone 14 lutego 1946 r. przez Polskę i Połączoną Egzekutywę Repatriacyjną.

Los Niemców zamieszkujących w Polsce został więc przesądzony. Ich usunięcie pozostawało tylko kwestią czasu. Jednak do tego momentu należało uregulować sprawę prawnego statusu tej grupy ludności.

Kwestia ta była problemem rozważań już w czasie trwania działań wojennych. Jednakże w tym okresie zajmowano się głównie sprawą odpowiedzialności narodu niemieckiego za zbrodnie wojenne. Wystarczy przy-

³ P. Lippóczy, T. Walichnowski, *Przesiedlenie ludności niemieckiej z Polski po II wojnie światowej w świetle dokumentów*. Warszawa–Łódź 1982, s. 50.

⁴ CA MSWiA, Ministerstwo Administracji Publicznej, Departament Polityczny, sygn. 303, s. 66, Plan przesiedlenia niemieckiej ludności z Austrii, Czechosłowacji, Węgier i Polski do czterech stref okupacyjnych Niemiec; J. Skibiński, *Przesiedlenie ludności niemieckiej z Polski na mocy konferencji poczdamskiej*. W: J. Barcz, *Historyczne, polityczne i prawne aspekty tez RFN o mniejszości narodowej w Polsce*. Cz. 1, Warszawa 1988, s. 117.

rzeć się programom różnych ugrupowań politycznych, aby stało się to widoczne. Zasadniczo nie różniły się one między sobą, bowiem np. w wytycznych Delegatury Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Kraj z 1944 r. stwierdzono:

„Naród polski nie walczy tylko z hitleryzmem, który jest dla nas jedynie jedną z form odwiecznej niemieckiej żądzy niszczenia życia innych narodów, lecz walczy z całym narodem niemieckim, który musi zostać złamany i definitywnie osłabiony, by raz na zawsze przestał być groźny dla innych. Nie rozróżniamy z politycznego punktu widzenia Niemców »złych« i »dobrych«, Niemiec demokratycznych i rasistowskich, odrzucając wszelkie złudzenia, które na ten temat żywił zachód europejski po pierwszej wojnie światowej i które stały się podstawą odrodzenia złowrogiej potęgi europejskiej”⁵.

Bardziej radykalny i odwetowy był w swoim programie obóz narodowy – zakładający, że odpowiedzialność za wszelkie zbrodnie ponosi naród niemiecki. W kręgu ONR-Szaniec panował m.in. zgodny pogląd, że należy w Niemczech wyrobić strach przed ponowieniem wojny. Chciano to osiągnąć za pośrednictwem krwawej akcji odwetowej. Za śmierć jednego Polaka miało odpowiedzieć trzech Niemców. Stwierdzano, że:

„Muszą więc zginąć najpodlejsi z podłych tzw. *Volksdeutsche*, muszą w mękach szczeznąć oprawcy hitlerowscy, których poszukamy choćby w drugim końcu świata, muszą masowo użyźnić naszą ziemię żołnierze niemieccy, gdyż to ich dziełem jest panowanie niemieckie w Polsce. Nie zapominajmy też o pomordowanych przez Niemców polskich dzieciach. Ani jeden Niemiec nie powinien ująć z życiem z kraju łez i żaloby, do nogi musimy wytępić wilcze plemię wraz ze szczeniętami. Matki niemieckie muszą przez setki lat straszyć swe dzieci Polską i uczyć je, że kto wejdzie w jej granice ten żyw nie wraca. To lepiej nas zabezpieczy przed nimi, niż najwspanialsza linia Maginota”⁶.

Na tej odwetowej fali, w swych programach bazowali również polscy komuniści.

Dopiero pod koniec wojny podjęto działania mające na celu różnicowanie obrazu wroga i przełamywanie ślepej nienawiści do całego narodu niemieckiego. Było to widoczne w programach ZWZ-AK, a także PPR. Starano się wprowadzić rozróżnienie między narodem niemieckim a hitlerowską elitą władzy. Efekt tej pracy był jednak znikomy, wywarł wpływ tylko na nieliczne środowiska⁷.

Tak więc problematyka prawnego położenia ludności niemieckiej po zakończeniu wojny była tematem tabu. Najprawdopodobniej przypuszczano, że większość Niemców zostanie ewakuowanych, a resztę w krótkim czasie obejmie wysiedlenie. Stało się jednak inaczej. Jako pierwszy, w obliczu tego

⁵ Cyt. za W. Wrzesińskiego, *Naród niemiecki w polskiej myśli politycznej lat II wojny światowej*. W: *Polska – Polacy – mniejszości narodowe*. Pod red. W. Wrzesińskiego, Wrocław 1992, ss. 97–98.

⁶ Tamże, ss. 99–100.

⁷ E. Dmitrów, *Obraz Niemców w Polsce (1945–1948)*. W: *Wokół stereotypów Polaków i Niemców*. Pod red. W. Wrzesińskiego, Wrocław 1991, s. 186.

problemu zareagował Polski Związek Zachodni. Ustosunkował się on zarówno do życia codziennego, jak i warunków pracy ludności niemieckiej. PZZ proponował przede wszystkim wprowadzenie: oznakowania Niemców, zakazu zmiany miejsca zamieszkania bez zgody administracji państwowej oraz specjalnych dowodów osobistych i dowodów pracy. Najbardziej rozbudowane były propozycje dotyczące warunków pracy. Przewidywały one:

- „1. Obowiązek pracy osób narodowości niemieckiej w wieku od 14 do 65 lat;
2. Prace akordowe, w przypadku niemożności wprowadzenia pracy akordowej, ustalenie norm pracy;
3. Dozwolona przerwa w pracy, udowodniona odpowiednimi urzędowymi dokumentami tylko w przypadkach: zawierania związku małżeńskiego, śmierci członka rodziny, terminowego obowiązku stawienia się w urzędzie, choroby;
4. Urlopy po przepracowaniu 1 roku – 6 dni roboczych;
5. Urlopy po przepracowaniu 2 i więcej lat – 9 dni roboczych dla pracowników fizycznych i umysłowych;
6. Praca młodocianych zrównana do warunków pracy dla dorosłych;
7. Ubezpieczenia tylko na wypadek choroby;
8. Leczenie winno być powierzone wyłącznie lekarzom zaufania przy Ubezpieczalniach Społecznych, określone ściśle instrukcją, np. stan chorobowy w zakresie zwalniania z pracy z powodu choroby, winien być uznawany od stanu gorączkowego ponad 38 st. C”⁸.

Ponadto zalecano stosowanie najniższych stawek płac wobec pracowników niemieckich, pozbawienie dodatkowych świadczeń i gratyfikacji oraz obciążenie wynagrodzenia specjalnymi podatkami (na odbudowę kraju, na odbudowę Warszawy, na fundusz budowy szkół powszechnych, na fundusz wdów po poległych, na fundusz inwalidów wojennych i na fundusz uświadamiania Niemców). Wszystkie te ograniczenia powodowały, że Niemcy otrzymywaliby od 50% do 25% płacy nominalnej⁹. Uzasadniając swoje propozycje PZZ argumentował, że podobne normy prawne stosowane były podczas okupacji niemieckiej w stosunku do Polaków¹⁰.

Niektóre z nich znalazły akceptację na różnych szczeblach administracji państwowej i były wprowadzane w życie. Dotyczy to zwłaszcza zakazu samowolnego opuszczania miejsc zamieszkania. Został on nawet oficjalnie potwierdzony przez zarządzenie ministra ziem odzyskanych¹¹. Generalnie jednak trzeba stwierdzić, że nie było ogólnopaństwowych przepisów określających sytuację Niemców. Wyjątek stanowiły jedynie uregulowania dotyczące majątków ponemieckich. Jako pierwszy regulował tę kwestię dekret z 2 marca 1945 r.¹² Na jego mocy majątek Trzeciej Rzeszy porzucony podczas ucieczki

⁸ Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), Ministerstwo Administracji Publicznej, Biuro Ziem Zachodnich, sygn. 2471, s. 20. Memoriał w sprawie sytuacji prawnej Niemców na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej.

⁹ Z. Woźniczka, *Katowice, wiosna 1945*. Katowice 1995, s. 8.

¹⁰ Tamże, s. 20; „Dziennik Zachodni” z 9 VI 1945, s. 1.

¹¹ AAN, Ministerstwo Ziem Odzyskanych, sygn. 73, s. 77.

¹² Dz. U. RP., 1945, nr 9 poz. 45.

przed Armią Czerwoną przepadał automatycznie na rzecz skarbu państwa polskiego. Zgodnie z ustawą z 6 maja 1945 r., dotyczyło to również nieruchomości, których właściciele pozostali na miejscu. Te unormowania znalazły potwierdzenie w dekreście o zarządzie Ziemi Odzyskanych wydanym 13 listopada 1945 r.¹³ Prawie równolegle, gdyż już 28 lutego 1945 r. opublikowano zbiór dekretów o środkach zabezpieczających przeciw zdracom narodu oraz wyeliminowaniu z narodu „obcych elementów”. Zostały one uzupełnione zapisem z 13 września 1945 r., który definiował „obce elementy” jako osoby narodowości niemieckiej. Natomiast za zdrajcę narodu uznawano obywatela polskiego, który w czasie okupacji niemieckiej albo deklarował swą przynależność do narodu niemieckiego bądź pochodzenie niemieckie, albo też korzystał z praw i przywilejów wynikających z takich deklaracji¹⁴. Mimo to wszędzie panowała olbrzymia dowolność, a normy prawne kształtowały lokalne władze. Należy się zgodzić z niemieckimi historykami, że panowała „brutalna samowola”¹⁵.

Niemców zamierzano więc traktować do momentu wysiedlenia głównie jako siłę roboczą. Z tego względu dzielono ich na kategorie. Najbardziej użyteczni byli fachowcy zatrudnieni w przemyśle, których reklamowano od wysiedlenia. Dłużej chciano również pozostawić Niemców zdrowych – zdolnych do pracy na roli. Natomiast w pierwszej kolejności przewidywano pozbycie się: starców, chorych, dzieci, kobiet w ciąży i opiekujących się małoletnimi dziećmi. Był to według opinii administracji element niepełnowartościowy, stanowiący kolosalne obciążenie społeczne. W niektórych rejonach kraju stanowił aż 40-50% ogólnej liczby Niemców¹⁶. Większość mężczyzn jako żołnierze *Wehrmachtu* lub *Volkssturmu* zginęła lub przebywała w niewoli.

Początkowo przypuszczano, że uda się ogólnie ustalić do jakich prac należy kierować Niemców. Chciano ich przede wszystkim zatrudnić przy budowach priorytetowych, typu: odbudowa Warszawy, odbudowa portów i miast szczególnie zniszczonych, odbudowa mostów i dróg oraz do pracy w fabrykach – głównie na Śląsku. Ostrzegano natomiast, że nie należy bezsensownie marnować wartości pracownika niemieckiego przez: „głodzenie w obozach pracy; zatrudnianie w prywatnych warsztatach i zakładach; obsadzanie urzędnikami niemieckimi posad biurowych w założeniu, że jest to pracownik wygodny i niekosztowny”¹⁷.

¹³ Dz. U. RP., 1945, nr 51 poz. 295.

¹⁴ Por. S. Banasiak, *Przesiedlenie Niemców z Polski w latach 1945-1950*. Łódź 1969.

¹⁵ B. Bahr, *Das nördliche Westpreußen und Danzig*. München 1980, s. 21.

¹⁶ AP w Katowicach, Urząd Wojewódzki Śląski w Katowicach, Wydział Społeczno-Polityczny, sygn. 392, s. 6.

¹⁷ Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych (dalej A MSZ), Departament Polityczny, sygn. 18/81/7; Problem niemiecki w Polsce w momencie dzisiejszego przełomu, opracowanie dyskusyjne. Toruń, 20 listopad 1945, ss. 17-18.

Nikt nie stosował się jednak do tych zaleceń, których nieprzestrzeganie nie było zresztą uwarunkowane żadnymi sankcjami. Nie mogło być inaczej, jeżeli zatrudnienie pracownika niemieckiego przynosiło olbrzymie oszczędności. Niemcom wypłacano przecież najniższe stawki, a często nie płacono wcale. Zdarzały się też sytuacje odwrotne, kiedy pracownik niemiecki był lepiej wynagradzany niż polski. Dotyczyło to tylko wykwalifikowanych fachowców niemieckich. Taka sytuacja skłaniała nawet niektórych Niemców do powrotu¹⁸.

Niemiecką ludność cywilną kierowano najczęściej na wsi do prac rolnych, a w miastach do prac porządkowych (uprzątnięcie gruzów). Władze na takie wykorzystanie Niemców wyrażały zgodę. W celu uzyskania większej kontroli nad możliwością zatrudnienia pracowników niemieckich zalecano nawet ich rejestrację w Biurach Pośrednictwa Pracy. Taka sytuacja miała miejsce np. w Łodzi, gdzie dokonano przymusowej rejestracji. Niemców traktowano więc w sposób bardzo instrumentalny, chociaż niekiedy starano się to zakamuflować używając ciekawej argumentacji. Najlepszy przykład stanowi pismo Zarządu Gminy Nowa Iwiczna do Starostwa Powiatowego Warszawskiego z 4 czerwca 1945 r., w którym zwracano się z prośbą o przydział robotników niemieckich. W liście tym stwierdzano, że: „Poza oczywistym pożytkiem wynikającym z użycia zdrajców Narodu do prac dla Polski i Polaków, skierowanie kobiet niemieckich do prac w rolnictwie będzie choćby częściowym zadośćuczynieniem za krzywdy wyrządzone przez okupantów milionowej rzeszy Polaków”¹⁹. Inicjatywę gminy Nowa Iwiczna oceniono bardzo pozytywnie, jednak w obawie o bezpieczeństwo Niemców zalecono, aby pracowali w grupach pod kierunkiem specjalnych nadzorców, którzy mieli czuwać nad przebiegiem pracy, zaprowianowaniem i należytym traktowaniem robotników²⁰. Wbrew pozorom, działania te nie były podyktowane troską o ich zdrowie. Obawiano się głównie utraty bezpłatnej siły roboczej. Zaniepokojenie to znalazło w latach następnych wyraz w oporze Polaków wobec wysiedleń. Jeden z osadników dał temu bezpośrednio wyraz pisząc: „Z gospodarki wraz z wysiedleniem Niemców odplynęła bezpłatna siła robocza. Toteż ludzie nie związani z rolnictwem, którzy gospodarstwa otrzymywali na Zachodzie tylko z przypadku i gospodarzyli dzięki pracy Niemców po ich wysiedleniu sprzedawali co się dało i albo wyjeżdżali na stare ziemie Polski, albo przechodzili do swych własnych zawodów”²¹.

Lepiej przedstawiała się sytuacja Niemców zatrudnionych w przemyśle, gdyż z reguły byli to potrzebni fachowcy. Na terenie Górnego i Dolnego Śląska

¹⁸ CA MSWiA, Ministerstwo Administracji Publicznej, sygn. 302, s. 2; Pismo powiatowego urzędu pracy dla Niemców w Gostyninie z 21 kwietnia 1945 r.

¹⁹ CA MSWiA, Ministerstwo Administracji Publicznej, Departament Polityczny, sygn. 302, s. 9.

²⁰ Tamże, s. 10.

²¹ Instytut Zachodni w Poznaniu (dalej IZ w Poznaniu), Wspomnienia osadników, sygn. P 62, s. 23.

przedsiębiorstwa konkurowały ze sobą o pracowników niemieckich. W jednej z piosb o interwencję w tej sprawie pisano: „Konkretnie, jeśli jakieś przedsiębiorstwo czy urząd zatrudnia u siebie wykwalifikowanych robotników – Niemców, to drugie przedsiębiorstwo stara się przeciągnąć tych pracowników niemieckich do siebie placąc im dyskretnie dodatkowe zarobki, które przewyższają często dwukrotnie zarobki, jakie otrzymują np. urzędnicy państwowi lub samorządowi”²². Polski przemysł odczuwał brak wykwalifikowanych kadr i dlatego w listopadzie 1945 r. stwierdzono konieczność pozostawienia w Polsce około 300 tys. niemieckich fachowców²³. Nie dotyczyło to Niemców zatrudnionych w różnych placówkach publicznych, jak np. restauracje, hotele, sklepy, zakłady fryzjerskie czy teatry. Ich najszybciej zastępowano pracownikami polskimi. Wprowadzono nawet zakaz zatrudniania Niemców w tego typu instytucjach. W związku z tym w tej grupie pracowniczej pojawiło się nawet bezrobocie. Na Dolnym Śląsku np. w 1945 r. sięgało 75% ogólnej populacji ludności niemieckiej²⁴.

Największe trudności w skompletowaniu wykwalifikowanej kadry miał przemysł włókienniczy i wydobywczy. Z tego względu Ministerstwo Przemysłu opracowało plan wybrnięcia z tej sytuacji, który zakładał:

1. Pozostawienie w zakładach pracy fachowej obsady niemieckiej;
2. Obsadzanie stanowisk kierowniczych przez Polaków, bądź dublowanie tych stanowisk (obok Niemca byłby kierownik Polak);
3. Stopniową wymianę Niemców przez przeszkolonych przez nich Polaków.

Zalecano jak najszybszą realizację tego planu w zakładach przemysłowych znajdujących się blisko granicy²⁵.

Pracownik niemiecki był więc wykorzystywany w sposób maksymalny do momentu, kiedy był potrzebny. Gdy znalazł się na jego miejsce Polak zwykle umieszczano go jak najszybciej w transporcie wysiedleńczym. Na Niemcach zarabiała również lokalna administracja. To właśnie na konta wojewodów wpływały sumy potrącane z zarobków niemieckich robotników. Do grudnia 1945 r. na koncie wojewody śląsko-dąbrowskiego zebrało się około 14 mln zł. Sytuacja ta wywoływała wiele sporów. Na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego do sum tych rościło sobie pretensje Ministerstwo Przemysłu i Ministerstwo Opieki Społecznej. Każda ze stron pisała w tej sprawie listy do

²² AAN, Urząd Rady Ministrów, sygn. 5/720, s. 3; List Ministra Pracy i Opieki Społecznej do premiera z dn. 20 grudnia 1945 roku.

²³ AAN, Krajowa Rada Narodowa, Biuro Prezydyjne, sygn. 73, s. 22.

²⁴ Archiwum Komendy Wojewódzkiej Policji we Wrocławiu (dalej A KWP we Wrocławiu), Raporty sytuacyjne referatu polityczno-wychowawczego KPMO w Świdnicy, sygn. 347/2, s. 117.

²⁵ CA MSWiA, Ministerstwo Administracji Publicznej, Departament Polityczny, sygn. 302, s. 5; Pismo Ministerstwa Przemysłu do Ministerstwa Administracji Publicznej z 1 sierpnia 1945 roku.

premiera. Minister opieki społecznej, J. Stańczyk, argumentując konieczność przekazania tej kwoty jego resortowi podkreślał w liście do premiera: „Jestem zdania, że sumami powstającymi z różnicy płac winno dysponować Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej i przeznaczać je na poprawę bytu emerytów i inwalidów pracy nie w jednym województwie, lecz w całym kraju, którzy na skutek dewaluacji przedwojennych rent, znajdują się w ostatecznej nędzy”²⁶. 26 sierpnia 1946 r. Prezydium Komitetu Ekonomicznego RM podjęło uchwałę o przekazaniu tego funduszu Radzie Funduszu Inwestycyjno-Obrotowego Ziem Odzyskanych. Wtedy też zniesiono 25% potrącenia od zarobków pracowników niemieckich zatrudnionych w majątkach Państwowych Nieruchomości Ziemijskich.

Niemcy będący przedmiotem polityki administracji państwowej godzili się na każdą formę wyzysku. Nie mogło być inaczej, jeżeli cały ich dotychczasowy system wartości i porządek rzeczy leżał w gruzach. Postawa większości z nich nacechowana była apatią i rezygnacją. Zauważał to jeden z osadników, który w 1945 r. znalazł się na ziemiach zachodnich. Wspominając ten okres pisał: „Przechodnie, których spotykałem na ulicach, byli to Niemcy, przerażeni i zmaltretowani, załamani psychicznie, speszzeni na widok wojskowego munduru”²⁷.

Bezwzględna eksploatacja Niemców i brak jakiegokolwiek zainteresowania ich zdrowiem powodowała zastraszające skutki. Szerzyły się różne choroby. Odnotowano szczególnie dużo wypadków duru brzuszego i chorób wenerycznych²⁸. Z chorobami zakaźnymi zdołano się uporać. Utworzono prowizoryczne szpitale, w których pracował personel niemiecki i izolowano w nich chorych. Mniej skuteczna była walka z chorobami wenerycznymi. Przede wszystkim nie posiadano odpowiednich lekarstw i dlatego też często tych chorych zaopatrywano w niebieskie legitymacje i w pierwszej kolejności wysiedlano.

Potwierdzeniem tragicznej sytuacji ludności niemieckiej były raporty sytuacyjne wojewodów, które zawierały liczne wzmianki na ten temat. Tak więc np. wojewoda gdański pisał, że na terenie jego województwa: „są wypadki, że ludność niemiecka zbiera różne chwasty, przyrządzając z nich potrawy, używając zamiast soli kuchennej nawozów sztucznych”²⁹. Podobne wypadki odnotowano na Mazurach. Do Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie docierały różne alarmujące wiadomości. Jeden ze starostów powiatowych raportował: „Niemcy znajdujący się na terenie powiatu głodują i puchną z głodu, wobec

²⁶ AAN, Urząd Rady Ministrów, Biuro Prezydzialne, sygn. 5/729, s. 3; Pismo Ministra Opieki Społecznej do Prezesa Rady Ministrów z 4 grudnia 1945 roku; Z. Romanow, *Ludność niemiecka na ziemiach zachodnich i północnych w latach 1945-1947*. Słupsk 1992, s. 109.

²⁷ IZ w Poznaniu, Wspomnienia osadników, sygn. P 81, s. 56.

²⁸ Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej AP w Gdańsku), Urząd Wojewódzki Gdański, Wydział Statystyczno-Sprawozdawczy, sygn. 73, s. 27; Z. Romanow, *op. cit.*, s. 121.

²⁹ AP w Gdańsku, Urząd Wojewódzki Gdański, Wydział Społeczno-Polityczny, sygn. 283, s. 94; Pismo Gminnego Komitetu Opieki Społecznej w Żurawcu do Powiatowego Komitetu Opieki Społecznej w Malborku z 5 maja 1946 roku.

czego nocami młóca z pozostałych stert zboże kijami, niszcząc dużo ziarna oraz wybierają z pól zasadzone ziemniaki”³⁰. W większych ośrodkach miejskich warunki były tak trudne, że Niemcy urządzali głodowe demonstracje uliczne. Miało to miejsce np. we Wrocławiu, gdzie z powodu braku mąki Niemcy po 10-15 dni nie otrzymywali chleba. Generalnie ustalono zasadę, że robotnik niemiecki dostawał kartki żywnościowe III kategorii³¹. Jednak bardzo często kartek tych nie można było realizować z powodu ograniczonych dostaw żywności. Wtedy jedyną możliwością przeżycia dawały kradzieże, których Niemcy według raportów milicji dopuszczali się bardzo często³². Mimo to Niemcy pracujący byli i tak w dobrej sytuacji, gdyż przewidywano dla nich jakieś przydziały. Tragedię przeżywały natomiast rodziny niemieckie, w których nikt nie pracował. Niemcy bowiem musieli za wszystko płacić – nawet za leczenie w szpitalach. Na skutek tego wzrastała śmiertelność, szczególnie wśród dzieci. Władze polskie za jedyne wyjście uznawały wysiedlenie Niemców. Miało być to m.in. lekarstwem na epidemię duru brzuszego w Gdańsku. Naczelnik tamtejszego wydziału zdrowia stwierdzał, że: „z chwilą wysiedlenia z Gdańska, jeżeli nie całej to przynajmniej w większej części ludności niemieckiej, epidemia zostałaby w zupełności zlikwidowana”³³.

³⁰ Archiwum Państwowe w Olsztynie (dalej AP w Olsztynie), Urząd Wojewódzki w Olsztynie, Wydział Społeczno-Polityczny, sygn. 297, s. 119.

³¹ CA MSWiA, Ministerstwo Administracji Publicznej, Departament Polityczny, sygn. 302, s. 2; Miesięczny przydział na kartki tej kategorii przewidywał następujące porcje: 7 kg chleba; 1,5 kg mąki; 1,5 kg kaszy; 0,25 kg cukru; 6 kg kartofli; 0,5 kg mięsa, 0,1 kg mydła, 0,2 kg soli.

³² A KWP we Wrocławiu, Raporty sytuacyjne Komendy Powiatowej MO w Świdnicy, sygn. 347/1, s. 13.

³³ AP w Gdańsku, Urząd Wojewódzki Gdański, Wydział Społeczno-Polityczny, sygn. 358, s. 61, Raport Naczelnika Wydziału Zdrowia Urzędu Miejskiego do Wojewody Gdańskiego z 15 września 1945 roku; Cyt. za A. Sakson, Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach w latach 1945-1947 (maszynopis), s. 44. Jeszcze gorzej przedstawiała się sytuacja w rejonie Królewca, który znalazł się na terytorium ZSRR. W tajnym raporcie przesłanym J. Stalinowi i W. Mołotowowi przez ministra spraw wewnętrznych ZSRR S. Kryłowa czytamy:

„Zgodnie z komunikatem pełnomocnika MSW na Prusy Wschodnie tow. Trofimowa w Królewcu za sprzedaż mięsa trupów ludzkich aresztowani zostali: N. G. ur. 1885, Niemiec, wykształcenie 8 klas, stróż cementarny; L. K., ur. 1875, Niemiec, od lutego nie pracujący, zajęty wyplataniem koszy. Śledztwo ustaliło, iż N. G. systematycznie odrąbał kończyny dolne trupów i mięso za pośrednictwem swego pomocnika L. K. sprzedawał Niemcom.

Podczas rewizji w mieszkaniu L. K. znaleziono kilka beczek, w których przechowywane było przeznaczone na sprzedaż mięso ludzkie. Po odkopaniu grobów znaleziono 15 zwłok z odrąbanymi kończynami dolnymi.

Zgodnie z komunikatem tow. Trofimowa, zaopatrzenie Niemców w żywność w Prusach Wschodnich było niezadowolające. Kartki żywnościowe Niemców zatrudnionych w przedsiębiorstwach przemysłu związkowego pokrywane były w 50%, albo i mniej. Niemcy, pracujący w przedsiębiorstwach przemysłu lokalnego, gospodarce komunalnej, gospodarstwach pomocniczych w marcu i kwietniu br. kartek żywnościowych nie otrzymywali. Nie pracujący Niemcy nieregularnie otrzymują po 200 gr. chleba dziennie. Z powodu stałego niedożywienia wśród Niemców wzrasta śmiertelność i przestępczość. Zmniejsza się wydajność pracy”.

Zapewnienie Niemcom odpowiedniej opieki medycznej było kwestią bardzo trudną, przede wszystkim ze względów finansowych. Ponieważ sprawa ta nie została uregulowana centralnie, administracja lokalna przyjmowała różne rozwiązania. We Wrocławiu np. nie pobierano od Niemców żadnych opłat za leczenie szpitalne i realizację recept. Z kolei w Ustce bezpłatne recepty wydawano jedynie Niemcom pracującym. Natomiast w Miastku za pomoc lekarską w ambulatoriach pobierano opłaty w gotówce lub naturze, w zależności od możliwości pacjenta. Niekiedy, tak jak w Słupsku, aby pokryć koszty leczenia prowadzono zbiórkę pieniędzy wśród mieszkańców. Początkowo każdy Niemiec był zobowiązany do wpłacenia na ten cel 20 zł, a następnie 30 zł³⁴.

Niemcy, którzy nie otrzymali pomocy ze strony polskiej administracji zwracali się do rejonowych komendantur radzieckich³⁵. Rosjanie byli przez Niemców lepiej postrzegani niż Polacy. Ta zmiana stała się widoczna w drugiej połowie 1945 r., kiedy to przypadki znęcania się nad ludnością niemiecką były już znacznie rzadsze. Często nawet Rosjanie traktowali Niemców lepiej niż Polaków. Jeden z obwodowych pełnomocników rządu na terenie województwa gdańskiego raportował z niepokojem: „w tych miejscowościach, które pozostają pod wpływem wojsk radzieckich przejawia się tendencja oporu w płaceniu podatków i dostawie świadczeń rzeczowych za jawną namową żołnierzy Armii Czerwonej, wbrew nakazom władz polskich”³⁶. Rosjanie zresztą nie liczyli się wtedy z polską administracją. Najbardziej było to widoczne na terenach poniemieckich, skąd najczęściej płynęły skargi na poczynania Rosjan i postulaty określenia ich kompetencji w stosunku do Niemców. Sytuacja ta wynikała jednak raczej z indywidualnej postawy radzieckich oficerów, którzy kierowali się bądź osobistymi korzyściami, bądź też pobudkami humanitarnymi. Najczęściej Niemcy byli potrzebni Rosjanom w celu sprawnego przeprowadzenia demontażu mienia poniemieckiego³⁷.

Te tendencje były również widoczne w listach kierowanych przez Niemców do polskich przedstawicielstw dyplomatycznych. W jednym z nich, który otrzymał polski konsul w Lipsku znalazły się słowa: „Nasi rosyjscy przyjaciele nie opuszczą nas i u niektórych rosyjskich żołnierzy i oficerów gorze straszna nienawiść w sercu przeciw Wam Polakom”. Dalej autor apelował „zmieńcie

³⁴ Z. Romanow, *op. cit.*, s. 127.

³⁵ AAN, Krajowa Rada Narodowa, sygn. 797, s. 43, Pismo Naczelnika Miejskiego Urzędu Obwodowego we Wrocławiu; Tam również dochodziło do drastycznych wydarzeń. We Wrocławiu np. pewna zdesperowana kobieta położyła na biurku Głównego Komendanta Wojennego pułkownika Liapunowa swoje dziecko, które na jego oczach zmarło.

³⁶ AP w Gdańsku, Urząd Wojewódzki Gdański, Wydział Statystyczno-Sprawozdawczy, sygn. 71, s. 21; Sprawozdanie Pełnomocnika Rządu na obwód Łębork za miesiąc listopad 1945 roku.

³⁷ K. Kozłowski, *Pierwsze dziesięć lat władzy politycznej na Pomorzu Zachodnim (1945-1955)*. Warszawa-Szczecin 1994, ss. 32-33.

postępowanie Wasze, w przeciwnym razie zginiecie nędzniej, aniżeli to Niemcy znać musieli. Tym razem nie pozostanie żaden Polak przy życiu. To wezwanie nie jest ślepym strzałem, lecz będzie prawdziwą rzeczywistością. Wspólnie z Rosjanami spalimy Wasze domy, zabijemy Wasze mieszkania”³⁸. Niemcy widzieli więc coraz częściej w żołnierzach Armii Czerwonej opiekunów. W związku z tym polska administracja miała wielokrotnie problem z wyegzekwowaniem swoich zarządzeń. Często dochodziło do różnego rodzaju incydentów między żołnierzami Armii Czerwonej a polską administracją. Wiele takich wypadków odnotowano na obszarze Dolnego Śląska, gdzie Rosjanie nawet rozbrajali polskich żołnierzy i milicjantów, uniemożliwiając im wykonanie obowiązków służbowych³⁹. W raportach często powtarzały się następujące stwierdzenia: „Nie załatwiwszy żadnej sprawy, wobec licznie zgromadzonej i cieszącej się poparciem Rosjan ludności niemieckiej wróciliśmy na posterunek”⁴⁰. Tak więc postawa Niemców wobec ludności polskiej była zdecydowanie wroga. Nie mogło być inaczej, jeżeli dla Polaków „Germanożerstwo w tych czasach uważane było za cnotę główną. Prześcigano się we współzawodnictwie na tym punkcie”⁴¹. Dewastowano wszystko co niemieckie. Obserwujący te wydarzenia zauważał: „Widziałem bezprzykładne niszczenie dzieł sztuki, pomników historycznych i kulturalnych, odwiecznych parków. I wszystko to odbywało się z jakimś cięłym uśmiechem, z jakimś pseudo-patriotycznym zapalem, w poczuciu dobrze spełnionego tramtadrackiego obowiązku zemsty »nad powalonym wrogiem«”⁴². Jednak zdarzały się i sytuacje odmienne. Bywało, że Polacy stawali w obronie prześladowanych Niemców. Wymagało to jednak wręcz niezwyklej odwagi, bowiem można było zostać oskarżonym o kolaborację z Niemcami. Najczęstsze było więc współczucie. Wstrząsający opis takiej sytuacji znajdujemy u osadnika, który obserwował jak usuwano z domu uprzednio mu przydzielonego – jego niemiecką właścicielkę.

„Chciałem coś do Niemki przemówić – pisał – ale język odmawiał wtedy posłuszeństwa. Zauważyłem, że Niemka płacze, coś tam czy do mnie czy sama do siebie mówiła i pakowała swoje rzeczy. Patrzyłem na nią jak ona zdejmowała ze ścian małe portreciki młodych chłopców i dziewcząt i starszego mężczyzny. Wycierała je szmatką i coś do nich mówiła, tuląc je do swych piersi. W tym momencie nie potrzebowałem znać nic z niemieckiego, bo odczuwałem znaczenie jej płaczu i ruchów. Nikt nie potrzebował mi być tłumaczem tego co widziałem. Ja czułem, co ta nieznaną kobieta przeżywała. Przeżywała ona to, co ja miałem za sobą”⁴³.

³⁸ A MSZ, Departament Polityczny, sygn. 6/1721/106, s. 1; Ulotka, która napłynęła do polskiego Konsulatu w Lipsku 4 kwietnia 1946 roku.

³⁹ A KWP we Wrocławiu, Raporty sytuacyjne referatu polityczno-wychowawczego PKMO w Świdnicy, sygn. 347/2, s. 13.

⁴⁰ Tamże, s. 13.

⁴¹ IZ w Poznaniu, Wspomnienia osadników, sygn. P 81, s. 85.

⁴² Tamże, s. 85.

⁴³ IZ w Poznaniu, Wspomnienia osadników, sygn. P 24, ss. 45-46.

Wśród Niemców dominowała jednak tendencja do wyjazdu. Podsycali ją zresztą różne – dyskryminujące pomysły polskiej administracji. Taki charakter miały pojawiające się na niektórych terenach inicjatywy tworzenia specjalnych dzielnic mieszkaniowych dla Niemców i ich oznakowania. Zwykle lokalna administracja nakazywała Niemcom noszenie na ubraniu litery „N”. Niekiedy określano wymiary tej litery. Tak np. zarząd miejski w Kluczborku na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego w swym okólniku z 19 lipca 1945 r. nakazywał: „Wszyscy Niemcy od 5 lat bez różnicy płci winni nosić znak na piersiach z lewej strony w kształcie skośnie ustawionego kwadratu o bokach 6 cm, koloru białego, z literą N w środku koloru czarnego, wysokości i szerokości 4 cm i grubości 1 cm”⁴⁴. Usprawiedliwiając takie poczynania administracja znajdowała różne argumenty na swoją obronę. Najczęściej stwierdzano, że w ten sposób uniemożliwiano Niemcom tworzenie organizacji konspiracyjnych, nielegalne uprawianie handlu i korzystanie z państwowych środków transportu⁴⁵. Tego typu poczynania zostały zakazane decyzją ministra administracji publicznej z 22 listopada 1945 r.⁴⁶ Uznano, że najważniejszym zadaniem administracji jest sprawne przeprowadzenie wysiedlenia.

Inną formą dyskryminacji ludności niemieckiej było umieszczenie jej w obozach pracy, które zaczęły powstawać bezpośrednio po przejściu frontu. Zasadniczo przyczyny ich tworzenia można podzielić na cztery grupy. Po pierwsze chciano zrobić miejsce dla polskich przesiedleńców przybywających ze Związku Radzieckiego. Po drugie izolowano w ten sposób członków NSDAP, SS, SA i innych organizacji niemieckich. Po trzecie, przez osadzanie w obozach części polskiej ludności rodzimej chciano przyspieszyć weryfikację i rehabilitację. Po czwarte, liczone na uzyskanie w ten sposób darmowej siły roboczej⁴⁷.

W obozach umieszczano więc trzy kategorie ludności: Niemców, *Volksdeutschy* i ludność rodzimą. Wśród Niemców i *Volksdeutschy* dużą część stanowili różni aktywiści partyjni, którzy trafili do obozów głównie na skutek donosów.

⁴⁴ AAN, Ministerstwo Administracji Publicznej, Gabinet Ministra, sygn. 163, s. 19.

⁴⁵ CA MSWiA, Ministerstwo Administracji Publicznej, Departament Polityczny, sygn. 757.

⁴⁶ CA MSWiA, Ministerstwo Administracji Publicznej, Departament Polityczny, sygn. 303, s. 50.

⁴⁷ E. Nowak, Obozy jako forma represji wobec wysiedlonych Polaków i Niemców w latach 1939-1945, s. 11, maszynopis artykułu; AP w Katowicach, Polski Związek Zachodni, Zarząd Okręgu w Katowicach, sygn. 15, s. 1, opracowanie: „Obozy wysiedleńcze i przeszkoleniowo-wychowawcze, społeczno-obywatelskie”; PZZ wystąpił z propozycją podziału każdego z obozów na trzy oddziały. Oddział pierwszy „A” miał stanowić kwarantannę dla oczekujących terminu wysiedlenia. W oddziale drugim „B” odbywałaby się klasyfikacja do oddziału „A”, względnie „C”. Ostatni oddział „C” miał być oddziałem wychowawczym.

Od jesieni 1945 r. na osadzenie w obozie potrzebny był nakaz prokuratora⁴⁸. Przedtem natomiast nie regulowały tego żadne przepisy i obowiązywała zupełna dowolność. Nawet po tym terminie nie zawsze postępowano zgodnie z prawem. Na osadzenie w obozie najbardziej narażeni byli mężczyźni i kobiety zdolni do pracy. Nie było to jednak regułą, ponieważ umieszczano w obozach również osoby starsze i zniezdolnione, których starały się pozbyć władze lokalne⁴⁹. Ta druga kategoria sprawiała administracji obozowej duże problemy, gdyż nie otrzymywała ona z reguły odpowiedniej ilości lekarstw i żywności. Stąd wynikała też duża śmiertelność. Zjawisko to najbardziej ilustrują dane pochodzące z obozu w Potulicach, gdzie na początku 1948 r. aż 1/4 osadzonych stanowili ludzie starzy. Ponadto znajdowało się tam 1285 dzieci do lat 14, z tego 900 stanowiły sieroty⁵⁰.

Bezpośrednio po zakończeniu wojny obozy były zjawiskiem masowym. Według obliczeń niemieckich w Polsce funkcjonowało 1255 obozów i 227 więzień, z tego na ziemiach zachodnich i północnych odpowiednio 681 i 119⁵¹. Przyjmuje się szacunkowo, że przez obozy przeszło ok. 200 tys. osób⁵². Liczby te budzą szereg wątpliwości. Przede wszystkim dotyczy to kwestii liczebności obozów. Bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych ich liczba była największa, ale często funkcjonowały one tylko kilka miesięcy. Według najnowszego obliczeń P. Madajczyka tylko na samym Górnym Śląsku działało około 86 obozów i 48 więzień⁵³. Jest to jednak lista wymagająca korekty i uzupełnienia. Należy również postawić pytanie jakie kryteria winny spełniać placówki, wobec których używano określenia „obóz”. Wątpliwości może budzić stosowanie tej nazwy wobec np. 20 Niemców zgromadzonych przez 2-3 miesiące w jednej stodole. Pomimo to wykaz przedstawiony przez P. Madajczyka jest inicjatywą wartą kontynuacji i na innych terenach ziem zachodnich i północnych. Ze względu na różnorakie podporządkowanie obozów jest to

⁴⁸ CA MSWiA, PKWN, Resort Bezpieczeństwa Publicznego, sygn. 25, s. 3, okólnik nr 10 z dn. 15.11.1944 Resortu Bezpieczeństwa Publicznego PKWN dotyczący trybu postępowania z więźniami śledczymi, kryminalnymi, politycznymi i volksdeutscheami; Konieczność uzyskania nakazu sądu na umieszczenie w obozie dostrzegano już w 1944 roku, ale wymóg ten był rzadko spełniany.

⁴⁹ CA MSWiA, Ministerstwo Administracji Publicznej, Departament Polityczny, sygn. 112, s. 18.

⁵⁰ CA MSWiA, Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, sygn. 94/15, s. 17. Sprawozdanie z działalności lekarsko-sanitarnej na terenie obozu pracy w Potulicach za czas od 1.04.1947 do 31.04.1948.

⁵¹ C. Osękowski, *Spoleczeństwo Polski Zachodniej i Północnej w latach 1945-1956*. Zielona Góra 1994, s. 84; *40 Jahre Arbeit für Deutschland – die Vertreibenen und Flüchtlinge*. Ullstein 1989, s. 40.

⁵² *Vertreibung und Vertreibungsverbrechen 1945-1948. Bericht des Bundesarchivs vom 28. Mai 1974*. Bonn 1989, s. 40.

⁵³ P. Madajczyk, *Przyłączenie Śląska Opolskiego do Polski 1945-1948*. Warszawa 1996, ss. 255-278.

przedsięwzięcie niezwykle trudne. Punktem wyjścia może być wykaz 235 jednostek więziennych funkcjonujących w latach 1944-1956, nad którymi nadzór sprawowało Ministerstwo Sprawiedliwości⁵⁴. Należy go uzupełnić o obozy i więzienia podporządkowane NKWD, MBP oraz jednostkom administracji państwowej. Pomocne w tym względzie może być udostępnienie materiałów archiwalnych przez UOP. Konieczne wydaje się również wykorzystanie relacji osadzonych. Jest to jednak przedsięwzięcie obliczone na wiele lat. Poważną przeszkodę stanowi m.in. brak dostęp do archiwum UOP.

Obozy tworzyli najpierw Rosjanie, a następnie polska administracja cywilna. Przez długi okres nie określano wyraźnie instytucji, która sprawowała nadzór nad ich funkcjonowaniem. W związku z tym równolegle istniały obozy podporządkowane Urzędowi Bezpieczeństwa Publicznego, lokalnej administracji cywilnej, a nawet wojskom radzieckim. Taka sytuacja sprzyjała nadużywaniu władzy przez kadrę obozową, która czuła się bezkarna⁵⁵. Pierwszą próbę koordynacji pracy w obozach podjęły Ministerstwo Sprawiedliwości, MBP i KGMO w maju 1945 r. na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego. W tym celu wyznaczono łączników z resortu sprawiedliwości, prokuratora Adolfa Dębę z Nadzoru Prokuratorskiego i z resortu bezpieczeństwa – kpt. Braude⁵⁶. Była to bardzo istotna inicjatywa, która przyczyniła się do poprawy sytuacji w wielu więzieniach i obozach.

Stopniowo wykształcił się podział obozów na dwie kategorie:

1. Obozy karne, którymi zarządzał Departament Więziennictwa i Obozów MBP. Osadzano w nich: działaczy antykomunistycznych, jeńców wojennych, niemiecką ludność cywilną, *Volksdeutschów*, a także przestępców kryminalnych;

2. Obozy poprawcze, pod zarządem Komisji Specjalnej. Umieszczano w nich osoby skazane przez zespoły tej komisji. Do końca 1949 r. liczba osadzonych wynosiła około 16,5 tys. osób⁵⁷.

Warunki w jakich przebywali zatrzymani były niejednokrotnie bardzo złe. Na obozy zajmowano: budynki po obozach jenieckich czy koncentracyjnych, budynki mieszkalne, więzienia, koszary wojskowe, kościoły i klasztory. Trudno było w tych warunkach utrzymać higienę. W związku z tym, jeszcze przy

⁵⁴ Archiwum Centralnego Zarządu Zakładów Karnych. Wykaz jednostek więziennych funkcjonujących w latach 1944-1956, ss. 1-8.

⁵⁵ CA MSWiA, Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, sygn. 41/499, s. 1-2; W gestii naczelnika więzienia czy obozu leżało udzielenie zgody na widzenia i otrzymywanie paczek, albo też jej cofnięcie bez jakiegokolwiek przyczyny. Było to o tyle istotne, że np. paczki żywnościowe (przy niskich normach żywnościowych) umożliwiały więźniom przeżycie. Każdy z nich miał prawo do otrzymania dwóch 3 kg paczek żywnościowych i jednej odzieżowej miesięcznie.

⁵⁶ P. Madajczyk *op. cit.*, s. 242.

⁵⁷ M. Maruszczyk, M. Paździora, *Obozy jenieckie w górnictwie węglowym Górnego Śląska w latach 1945-1949*. W: A. Topol, *Obozy pracy przymusowej na Górnym Śląsku*. Katowice 1994, s. 31.

znacznie obniżonych normach żywnościowych⁵⁸ powszechnym zjawiskiem była wysoka śmiertelność. Niekiedy liczba zmarłych była tak duża, że nie prowadzono ich oficjalnej rejestracji. Mogło to bowiem „rzucić ujemne światło na przebieg stosunków jakie zapanowały w obozach polskich po wyzwoleniu się spod jarzma okupacyjnego”⁵⁹. Tak było np. w obozie Zimne Wody koło Bydgoszczy, gdzie tylko od 27 marca do 5 kwietnia 1945 r. zmarło 265 osób⁶⁰. Badacze niemieccy przyjęli, że przeciętnie śmiertelność kształtowała się na poziomie 20-50% w obozach zarządzanych przez Polaków⁶¹. Należy się jednak zgodzić z P. Madajczykiem, że jest to zbyt wysokie wyliczenie – zwłaszcza w wypadku obozów istniejących krótko i mających wyłącznie lokalny zasięg. Niemcy nie podali również dlaczego przyjęli te liczby za pewnik⁶². Dlatego też należy je traktować z dużą ostrożnością.

Represje, po które sięgano w obozach bardzo często przypominały wzory hitlerowskie. Sprzyjał temu fakt, że w większości obozów nie było żadnych regulaminów. Komendant miał więc władzę nieograniczoną. Często zresztą, podobnie jak reszta kadry, był człowiekiem zupełnie przypadkowym. Stąd w obozach dochodziło do różnych incydentów. Na porządku dziennym były szykany, bicie, gwałty⁶³. Zdarzały się i takie przypadki – jak w Łambinowicach,

⁵⁸ CA MSWiA, PKWN, Resort Bezpieczeństwa Publicznego, sygn. 25, s. 3; Okólnik nr 10 z dn. 15.11.1944 Resortu Bezpieczeństwa Publicznego PKWN – dotyczący trybu postępowania z więźniami śledczymi, kryminalnymi, politycznymi i volksdeutschami. Według norm każdy więzień miał otrzymywać posiłki, których wartość wynosiła 2400 kalorii dziennie. Na tygodniową normę składały się produkty w następującej ilości: chleb – 2800 gr, kartofle – 7000 gr, mąka pyłowana – 350 gr, tłuszcze – 245 gr, mięso – 100 gr, groch – 175 gr, kasza – 350 gr, marchew – 1000 gr, buraki – 800 gr, kapusta kiszona – 300 gr, kapusta świeża – 700 gr, cukier – 70 gr, twaróg – 150 gr, warzywa suszone – 120 gr, przyprawy – 70 gr, sól – 175 gr, herbata – 7 gr. Były to jednak tylko założenia, bowiem bardzo często jedyny posiłek ograniczał się do 200-300 gr chleba i zupy.

⁵⁹ CA MSWiA, Ministerstwo Administracji Publicznej, Departament Polityczny, sygn. 764, s. 87; Pismo Urzędu Stanu Cywilnego w Bydgoszczy do Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego w Bydgoszczy z 4 grudnia 1945 roku.

⁶⁰ Tamże, s. 91.

⁶¹ C. Osękowski, *op. cit.*, s. 84; *Vertreibung und Vertreibungsverbrechen 1945-1948. Bericht des Bundesarchivs vom 28. Mai 1974*. Bonn 1989, ss. 36-41; CA MSWiA, MBP, sygn. 94/23, s. 2-7, Sprawozdanie z prac sanitarno-epidemicznych na terenie więzień i obozów; Krwawe żniwo wśród więźniów zbierały takie choroby jak: dur brzuszny, czerwonka i błonica. Szerzyły się one bardzo szybko, ze względu na trudne warunki sanitarne i przepędzenie w więzieniach i obozach. Dochodziło do tego, że w barakach obliczonych na 200 więźniów przebywało 300 i więcej.

⁶² P. Madajczyk, *op. cit.*, s. 239.

⁶³ CA MSWiA, MBP, sygn. 85/25, s. 17, Sprawozdanie z działalności lekarsko-sanitarnej na terenie obozu pracy w Potulicach w okresie od 1.04.1947 do 31.04.1948; O tym, że gwałty stanowiły bardzo poważny problem świadczy chociażby raport o sytuacji w obozie w Potulicach, gdzie zauważono: „kwestia ta o tyle się komplikuje, że młode dziewczęta wysyłane do pracy poza-obozowej, na majątki względnie do innych placówek, wracają po kilku miesiącach w stanie ciężarnym, i po przeprowadzeniu śledztwa okazuje się, że w przeważającej części ich zwierchnicy, gdzie pracują nakłaniają je do stosunków owocem czego są później ciążę”. Z tego powodu w szpitalu obozowym uruchomiono oddział położniczy, gdzie w 1946 roku przyszło na świat 61, a w 1947 roku – 40 dzieci.

gdzie w dniu 4 października zastrzelono ponad 40 osób⁶⁴. Szczególnie złą sławę miał obóz w Świętochłowicach-Zgodzie, który istniał od lutego do grudnia 1945 r. Jego komendantem był 26-letni Salomon Morel⁶⁵. Był on jednym z wielu Żydów zatrudnionych w tym okresie przez MBP. Analizie tej sytuacji poświęcił swoją książkę *Oko za oko* John Sack. Traktował on postępowanie Żydów – znajdujących się na usługach MBP – w kategorii zemsty.

„Bóg wie, że mieli do tego powody, ale ja dowiedziałem się, że w roku w 1945 zgładzili oni ogromną liczbę Niemców – nie nazistów, nie żołnierzy Hitlera, tylko niemieckich cywilów – mężczyzn, kobiety, dzieci, niemowlęta, których jedyną zbrodnią było to, że byli Niemcami. Na skutek gniewu Żydów, jak by on nie był zrozumiała, Niemcy utracili więcej cywilów niż w Dreźnie, więcej, lub tyle samo co Japończycy w Hiroszimie, Amerykanie w Pearl Harbour, Brytyjczycy w Bitwie o Anglię, czy wreszcie sami Żydzi we wszystkich pogromach w Polsce – tego właśnie dowiedziałem się, i byłem porażony tą wiedzą. To nie był Holocaust, ani moralny ekwiwalent Holocaustu”⁶⁶.

Jednak nie tylko Żydzi stanowili załogi obozów dla Niemców. Wśród kadry obozowej generalnie dominowali ludzie młodzi, od 17 do 23 lat, często zdemoralizowani przez wojnę. Dla nich gwałty, zabójstwa, czy kradzieże były treścią dnia codziennego. Często jednak podstawą tych działań była chęć zemsty. W tym okresie przekonanie o chęci odwetu ze strony Żydów było w społeczeństwie polskim dosyć powszechne. Na potwierdzenie warto chociażby przytoczyć słowa milicjantów, którzy uspokajając demonstrantów w Ostrowcu w 1946 r. przekonywali: „nie krzyczcie, wcześniej czy później Żydzi Was wszystkich wytłuką”⁶⁷. Niewątpliwie Żydzi mieli wpływ na eksterminację Niemców, ale na podstawie dotychczas dostępnych materiałów trudno wyrazić nie określić skalę ich zaangażowania.

We wszystkich obozach obowiązywał przymus pracy. Kierowano do pracy zarówno na terenie obozu, jak i poza nim. Latem bardzo często zatrudniano więźniów do prac polowych w państwowych gospodarstwach rolnych. Zastosowanie takiej procedury zarządził dyrektor departamentu więziennictwa, który w terminie do 31 marca 1946 r. polecił zlikwidować wszystkie długi i wierzytelności⁶⁸. Podobne warunki panowały również w instytucjach prywat-

⁶⁴ E. Nowak, *Cień Łambinowic. Próba rekonstrukcji dziejów obozu pracy w Łambinowicach 1945-1946*. Opole 1991, s. 117.

⁶⁵ Z. Woźniczka, *Z działalności polskiego i radzieckiego aparatu represji na Górnym Śląsku w 1945 roku*. W: A. Topol, *op. cit.*, s. 69.

⁶⁶ J. Sack, *Oko za oko. Przemilczana historia Żydów, którzy w 1945 roku mścili się na Niemcach*. Gliwice 1995, s. 12.

⁶⁷ AAN, PPR, sygn. 295/IX/408, ss. 44-45.

⁶⁸ CA MSWiA, MBP, Zarządzenia Dyrektora Departamentu Więziennictwa, sygn. 41/588, s. 9. Zarządzenie nr 24 z 5.02.1946 o zlikwidowaniu dłużników i wierzyteli z końcem roku budżetowego 1945/46.

nych, które musiały uiścić za wypożyczenie więźniów wysokie opłaty. Z opłat nie były zwolnione nawet przedsiębiorstwa państwowe. W wypadku niepłacenia należności więźniów odbierano. W takiej sytuacji znalazł się Zarząd Miejski w Tuszynie (woj. łódzkie), który nie wniósł opłaty za więźniów „wynajętych” z obozu pracy w Sikawie⁶⁹. Zwykle warunki, które im zapewniały były bardzo trudne. Takie opinie znaleźć można nawet w oficjalnych sprawozdaniach. W czasie jednej z kontroli sanitarnych na terenie województwa pomorskiego stwierdzono, że:

„na majątkach państwowych, w których na pracy przebywa kilkanaście tysięcy Niemców, warunki urągają najprymitywniejszym zasadom higieny. Bardzo często na tych majątkach, zwłaszcza w okresie wiosennym i letnim znajdują się skupienia internowanych bardzo liczne, sięgające 200 ludzi. Więźniowie ci mieszkali w nieodpowiednich pomieszczeniach, sypiają przeważnie na podłodze na zmiętej cuchnącej słomie, nie otrzymują mydła ani też sody do prania, pracują od świtu do nocy bez odpoczynku świątecznego, w ten sposób że nawet nie mają czasu sprzątać swego mieszkania, wyprać brudną bieliznę lub umyć ręce. Są zupełnie pozbawieni opieki lekarsko-sanitarnej, zawszenie dochodzi do 60%, a nawet miejscami sięga 100%”⁷⁰.

Równie dotkliwą formą represji był zakaz pracy duszpasterskiej w obozach. W sprawie tej interweniował u wojewody śląsko-dąbrowskiego, Aleksandra Zawadzkiego, biskup katowicki Stanisław Adamski. „Istnieje w województwie szereg obozów, w których więzi się ludzi z powodów rozmaitych – pisał w swym liście do wojewody – Ludzie ci umierają z głodu, co u nas działo się tylko w obozach *Gestapo*, bez zaopatrzenia religijnego”. Prosił, aby „kapłani parafii, w których są obozy, mogli odprawiać raz po raz nabożeństwo, a umierających zawsze zaopatrzyć sakramentami świętymi”. Podkreślał jednocześnie, że „sprawy te wywołują głęboki żal u ludności polskiej i niweczą te właśnie nastroje myślowe i uczucia, które obywatel wojewoda stara się budzić i pielęgnować”⁷¹.

Obozy były niewątpliwie bardzo dotkliwą formą represji zarówno fizycznych, jak i psychicznych. Świadczy o tym choćby wskaźnik śmiertelności. Była to tragedia dla wielu tysięcy Niemców, a także Polaków, bowiem umieszczano tam często również polską ludność rodzimą. Ludzi tych pozbawiano nie tylko mienia, ale również poczucia godności, a w wypadku autochtonów często chęci pozostania w nowej ojczyźnie. Na takie przekonanie złożyły się zresztą nie tylko obozy, ale również cały system szykan.

⁶⁹ Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej AP w Łodzi), Zarząd Miejski, Wydział Administracyjny, sygn. 107, s. 101, Pismo Okręgowego Zarządu Więzień do Zarządu Miejskiego w Tuszynie z 11 maja 1946 roku.

⁷⁰ CA MSWiA, MBP, sygn. 94/24, s. 7, Sprawozdanie z działalności lekarsko-sanitarnej na terenie więzień i obozów województwa pomorskiego w okresie od 1.01.1946 do 31.03.1947.

⁷¹ Archiwum Archidiecezjalne w Katowicach (dalej AA w Katowicach), Akta Rzeczowe, Duszpasterstwo Więźniów, bez sygnatury i numeracji stron, Pismo biskupa Stanisława Adamskiego do generała dywizji Aleksandra Zawadzkiego z 21 maja 1945 roku.

Działo się tak, mimo iż od 3 stycznia 1945 r. obowiązywał dekret KRN o zwalczaniu nienawiści narodowościowej, rasowej i wyznaniowej. Stwierdzono w nim wyraźnie, że: „Czynne sianie i rozmuchiwanie nienawiści narodowościowej, rasowej i wyznaniowej lub współdziałanie w tym kierunku oraz wszelkie karygodne czyny z tych pobudek uznane będą w granicach RP za działalność antypaństwową i podlegają surowemu ukaraniu”⁷². Dekret ten przewidywał kary od 5 do 15 lat więzienia. Postępowanie wobec Niemców świadczy jednak, że byli oni spod działania tego dekretu wyłączeni.

W miarę upływu czasu i zmniejszenia się, na skutek wysiedleń, liczby ludności niemieckiej jej sytuacja ulegała poprawie. Najdłużej pozostała w Polsce fachowa siła robocza, która była traktowana na zupełnie innych zasadach. Mniej przydatni zostali usunięci w kolejnych fazach akcji wysiedleńczej, dzielącej się na trzy – zasadniczo różniące się między sobą – okresy. Stanowią je rok 1945, lata 1946-1947 i 1948-1949. Najwięcej kontrowersji budzą wysiedlenia 1945 r. Dzielą się one na dwa podokresy, które stanowią wysiedlenia przedpoczdamskie – nazywane najczęściej wojskowymi oraz popoczdamskie. Sytuację utrudniał w tym wypadku fakt, że po zakończeniu działań wojennych część Niemców, którzy skorzystali z możliwości ewakuacji, bądź ucieczki powróciła do swych dawnych miejsc zamieszkania. Równoległe z powrotami rozpoczęły się w strefie nadgranicznej wysiedlenia prowadzone przez wojsko i administrację terenową. Mimo iż trwały od kwietnia do lipca 1945 r., trudno ustalić dokładną liczbę wysiedlonych wtedy Niemców. Było to związane z brakiem statystyk obrazujących to zjawisko. Jednostki wojskowe, które uczestniczyły w usuwaniu Niemców najczęściej zostawiły po sobie bardzo niedokładne dane, bądź nie prowadziły żadnych obliczeń. W związku z tym nie stanowią one wiarygodnego źródła. Stąd w różnych opracowaniach historycznych pojawiły się liczby od 200 tys. do 1,2 mln wysiedlonych. Najbardziej wiarygodne wydaje się, że usunięto wtedy około 400 tys. Niemców. Wliczając okres po Poczdamie, kiedy wysiedlenia osiągnęły 600 tys., uzyskujemy liczbę 1 mln wysiedlonych. Jednak ze względu na sprzeczne i mało wiarygodne dane są to liczby orientacyjne, których margines błędu jest trudny do oszacowania.

Dokładniejsze informacje pochodzą z pierwszej fali zorganizowanych wysiedleń w latach 1946-1947. Dane MSW świadczą o tym, że w 1946 r. wysiedlono 1 629 610 Niemców, z tego do strefy brytyjskiej 1 192 788, a do radzieckiej 427 822⁷³. Wszystko wskazuje na ich zgodność ze stanem faktycznym, ponieważ potwierdzają je badania regionalne. Kontrowersje budzą natomiast statystyki z roku 1947. Dane MSW sugerują liczbę 534 961, z kolei

⁷² CA MSWiA, Ministerstwo Administracji Publicznej, Departament Polityczny, sygn. 264, s. 6.

⁷³ CA MSWiA, Biuro Społeczno-Administracyjne, Wydział Narodowości i Stowarzyszeń, sygn. 497/151, s. 28.

MAP – 538 324, a MSZ – 572 529 usuniętych Niemców. Wydaje się, że najbliższa stanu faktycznego jest suma podawana przez MAP, do którego napływały szczegółowe informacje z terenowych oddziałów PUR. Trudno natomiast stwierdzić skąd pochodzi statystyka zaprezentowana przez MSZ. Nieznana jest również baza źródłowa MSW, która tak trafnie określiła wielkość wysiedleń z 1947 r. Być może i w tym wypadku sugerowane 534 961 wysiedlonych (z tego: 5300 do strefy brytyjskiej, a 529 661 do strefy radzieckiej) jest zgodne ze stanem faktycznym⁷⁴. Najwłaściwsze jednak wydaje się przyjęcie średniej z najbardziej wiarygodnych danych. Tak więc w 1947 r. usunięto około 536 tys. Niemców, kierując ich głównie do strefy radzieckiej. Złożyło się to na łączną sumę około 2157 tys. wysiedlonych w latach 1946-1947. W ten sposób została zamknięta główna faza akcji wysiedleńczej, bowiem w następnych latach usunięto znacznie mniejsze liczby Niemców. Władze stref okupacyjnych wyraźnie hamowały ich napływ. Ingerowały również w strukturę demograficzną i zawodową przyjmowanych. Znalazło to wyraz w umowach podpisanych ze stroną polską. Najbardziej byli poszukiwani górnicy w wieku produkcyjnym. Mimo wstrzymania wysiedleń do strefy brytyjskiej, Niemców w latach 1948-1949 przyjmowano do obydwu stref. Od 4 stycznia do 26 października do strefy brytyjskiej trafiło 7324, a do radzieckiej 41 821 osób. Tak więc wysiedlenia roku 1948 zamknęły się sumą 49 145 Niemców. Nieco więcej, bo 65 520 wyjechało w roku następnym, z tego do strefy brytyjskiej trafiło – 22 317, a do radzieckiej – 43 203⁷⁵. Rok 1949 zasadniczo zakończył akcję wysiedleńczą, ale aby uzyskać pełny obraz liczby Niemców, którzy znaleźli się w Polsce po zakończeniu działań wojennych należy jeszcze uwzględnić liczbę wyjeżdżających w 1950 r. Było to około 60 tys. Niemców⁷⁶.

Powyższe obliczenia umożliwiają stwierdzenie, że w czasie zorganizowanej akcji wysiedleńczej usunięto z Polski 2 871 665 Niemców. Była to liczba niższa od przewidzianej w planie Sojusznicznej Rady Kontroli Niemiec, o około 600 tys. Tak więc ani władze radzieckiej, ani brytyjskiej strefy okupacyjnej nie zrealizowały swoich zobowiązań – chociaż były innego zdania. Stanowisko takie wynikało z pogarszającej się sytuacji gospodarczej w obu strefach, które przecież przyjmowały Niemców nie tylko z Polski⁷⁷. Jednak, jeżeli uwzględni się jeszcze 400 tys. Niemców, którzy zostali usunięci z Polski w czasie wysiedleń przedpołudniowych, widoczne staje się, że plan został prawie w całości zrealizowany. W ten sposób dochodzimy do liczby 3 271 665 wysiedlonych Niemców.

⁷⁴ Tamże, s. 28.

⁷⁵ Tamże, s. 28.

⁷⁶ Tamże, s. 28.

⁷⁷ A. Brożek, J. Kokot, *Integracja przesiedleńców w Niemczech po II wojnie światowej*. Wrocław 1966, s. 40; J. Sobczak, *Przesiedleńcy w Niemieckiej Republice Federalnej*. Poznań 1962, ss. 76-77; Według obliczeń zachodnoniemieckich w latach 1946-1950 do RFN napłynęło 3 mln, a do NRD i Berlina – 1,5 mln osób. Z tego: 2 mln pochodziło z byłego pruskiego wschodu, 1,9 mln z Czechosłowacji, a 0,6 mln z Europy południowo-wschodniej.

INWESTYCJE NIEMIECKIE W ZACHODNIH WOJEWÓDZTWACH PRZYGRANICZNYCH POLSKI

Praca zbiorowa pod red. Piotra Kalki

Stron 259

Niniejsza publikacja jest najobszerniejszym dotychczas opracowaniem poświęconym problematyce inwestycji niemieckich na terenie Polski. Prezentuje bowiem wyniki badań nie tylko nad gospodarczo-prawnymi aspektami inwestycji niemieckich w województwach: gorzowskim, jeleniogórskim, poznańskim, szczecińskim i zielonogórskim. Istotnym novum jest interesujące poznawczo przedstawienie opinii mieszkańców terenów objętych analizą na temat inwestycji zagranicznych oraz ukazanie związków tych inwestycji ze środowiskiem przyrodniczym. Badania powyższe prowadzone były w Instytucie Zachodnim na zlecenie Wojewody Poznańskiego w ramach realizowanego w latach 1994-1997 projektu badawczego, finansowanego przez Komitet Badań Naukowych.

Dokonująca się od 1989 r. w Polsce restrukturyzacja i modernizacja gospodarki powoduje, iż kraj nasz jest szczególnie zainteresowany przyciągnięciem poważniejszych inwestycji zagranicznych, mogących znacznie przyspieszyć ten proces. Zwłaszcza ważne jest ściąganie dużych inwestycji z Niemiec z uwagi na ogromny potencjał finansowy i bardzo wysoki poziom technologiczny gospodarki tego państwa. Również zawarty przez RP i RFN 17 czerwca 1991 r. traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaźni kładzie nacisk na rozwój współpracy gospodarczej między obu krajami. Współpraca regionów przygranicznych, jaką jest lokowanie obcych inwestycji, stanowi więc realizację przyjętych przez oba państwa zobowiązań.

Książka, oprócz jej walorów naukowych, przydatna będzie zapewne dla osób i instytucji promujących zachodnie pogranicze Polski dla inwestycji zagranicznych. Z uwagi jednak na zgromadzenie wielu obserwacji o charakterze uniwersalnym może być także pomocna przy prowadzeniu podobnych badań na innych terenach.

DO NABYCIA:

- w księgarniach naukowych
- w Instytucie Zachodnim, 61-772 Poznań, Stary Rynek 78/79 (także za zaliczeniem pocztowym)
- w księgarni, Poznań
Ratuszowa 25/27 (domki budnicze)

